



Pióro jako ozdoba wojaków i junaków i t. z. prośba o pióro.

Napisał

Dr. Wilhelm Bruchnalski.

«Nie raz z poziomej uciekałem łąki
I na najwyższym stanąwszy pagórku,
Myślałam sobie: gdyby te skowronki
Z skrzydeł swoich dały mi po piórku,
Poszłabym z nimi i tylko z tej góry
Chciałabym jeden mały kwiat uszczyknąć,
Kwiat niezabudki, a potem za chmury
Lecieć wysoko! wysoko! i zniknąć...»

Nie potrzebuję mówić, że słowa, dopiero co przytoczone, to jeden szczegół ze spowiedzi tej, »co kochała męża wielkiego na ziemi«, — jedno z niewinnych, gorących, nigdy — niestety, nie spełnionych, lecz »w milczeniu, z gorzkimi łzami połkniętych« pragnień i marzeń, wzdychań i tęsknot tak czułego, jak Aldona, serca.

Takim pięknym stosunkiem, jak Aldonę i skowronki, sprzęga Mickiewicz raz jeszcze człowieka i ptaka: siebie samego mianowicie i tych, »co na skrzydłach swoich, kluczem lecąc, wiosnę niosą«, — w zakończeniu cudownem do »Pana Tadeusza«:

»...bajeczne żórawie na dzikim ostrowie,
 Nad zaklętym pałacem przelatując wiosną
 I słysząc zaklętego chłopca skargę głośną,
 Każdy ptak chłopcu jedno pióro rzucił:
 On zrobił skrzydła i do swoich wrócił...«

Łatwo się domyślić, że chłopcem zaklętym nie kto inny, tylko twórca »Pana Tadeusza«, — zaklętym pałacem — bruk paryski, miasto, »pełne stuku, przekleństw, potępięczych swarów«, — a co do ptaków i piór ich, to sam wiesz w porównaniu wyjaśnia, że byli nimi »przyjaciele«, co »wtenczas« na wygnaniu »pomogli rozmowie i do pieśni rzucali mu słowo po słowie«. Czy jednak moc skrzydeł ptasich, skuteczna zawsze w baśni, okazała się również cudowną wobec tęsknoty poety-egzulanty, tak silnie zaznaczającej się w jego epopei? Nie! — te kraje bowiem,

»Gdzie rzadko płakał a nigdy nie zgrzytał:
 Kraje dzieciństwa, gdzie człowiek po świecie
 Biegł, jak po łące, a znał tylko kwiecie«, —

te kraje, które pragnął przedewszystkiem powitać w rzeczywistości, los dozwolił mu nawiedzić tylko myślami; a tak prośba jego, do żórawiów zanesiona, niespełnioną pozostała, jak prośba Aldony, — ptaków potęga, widocznie, za małą była, — kto inny dopiero »powrócił go cudem na Ojczyzny łono«.

W ten sam sposób i w tej samej myśli, jak Aldona do skowronków, jak chłopiec zaklęty do żórawiów bajecznych, jak wreszcie sam Mickiewicz pod obrazem ich obojga, zwracał się do ptaków niejednen poeta-artysta, polski czy obcy, nowożytny czy antyczny, starego czy nowego świata; — w ten sam sposób i w tej samej myśli udawał się do tych władców skrzydlatych poeta pierwotny, — każdy człowiek na stopniu kultury najmłodszym, bez względu na to, do jakiej rasy czy plemienia należał, jakiej części świata czy strefy był mieszkańcem. W tym właśnie zakresie i na tem polu daje się spostrzegać bezwzględnie i bezwarunkowo niewątpliwa wspólność całego rodzaju ludzkiego, a jeżeli są istotne cechy, które *genus homo* odróżniają od *genus animal*, to do rzędu najogólniejszych należeć będzie z pewnością matematyczną uważanie ptaka za istotę, do której można zwracać się z prośbą, — uważanie, wrodzone zarówno rasie białej jak czarnej, czerwonej jak żół-

tej, — wrodzone jednym słowem człowiekowi. To uważanie, którego dotąd — o ile mi wiadomo — nie spostrzegł, a tem mniej nie wytłumaczył żaden badacz ani folkloru ani etnografii, nazywam krótko i węzłowato a dla uniknięcia wszelkich określeń zawitych: prośbą o pióro.

Gdzież jest źródło tego zjawiska? — skąd ono wyszło i na jakich podstawach się oparło? — co upoważniało spostrzegawczy umysł pierwotnego człowieka do tego, że w kulturze swojej stworzył tego rodzaju szczegół, bez wątpienia religijny, bo o naturze prekacyjnej? Gdyby się usiłowało znaleźć odpowiedź na to pytanie pewną, to należałoby jej szukać stanowczo nie gdzie indziej i nie w czem innem, jak chyba w tem, że człowiek pierwotny widział w ptaku coś zdumiewająco uderzającego jego zmysły i zdumiewająco działającego na jego wyobraźnię, — coś takiego, co koniecznie kazało mu widzieć w stworzeniu skrzydlatem istotę boską. Że do jakiegokolwiek ubóstwienia między wszystkimi istotami żyjącymi, między wszystkimi bez wyjątku, z którymi człowiek w blizkie wchodził stosunki, ptak posiadał najwięcej kwalifikacyi uprawnionych i uzasadnionych, to jest rzeczą zupełnie pewną. Do dawnego przekonania, że »*primos deos timor fecit*«, trzeba dodać jeszcze czynnik nowy: *admirationem*, do strachu i obawy zatem, jako źródła bóstwo-twórczych, dołączy się nadto podziw.

Przypatrzmy się, choć pobieżnie, jak liczne i wielostronne były przyczyny, dla których ptak był lub mógł być źródłem podziwu niewytłumaczonego, dziwności tajemniczej, obawy ciemnej lub strachu uzasadnionego.

Oto jeden, jedyny ptak między wszystkimi stworzeniami żyjącymi jest istotą, każdemu rodzajowi i plemieniu ludzkiemu znaną i to znaną z autopsyi, nie z mitów ani z tradycyi, — jeden, jedyny ptak jest tą istotą uprzywilejowaną, na której oznaczenie w żadnym z dotychczas znanych a licznych języków i w żadnej z liczniejszych jeszcze gwar nie brak wyrazu: ptak albo wyrazów: skrzydło i pióro.

Ogólna znajomość ptaka gruntuje się nie na jednej podstawie, najgłówniejszą z nich atoli i najważniejszą zdaje się być jego przyroda, w wysokim stopniu podziw wzbudzająca. Ptak mianowicie jest w stanie odbywać i wykonywać wszystkie główne formy ruchu: chodzenie, pływanie i latanie, a nadto —

trzeba dodać — wykonywa je we wszystkich żywiołach: po ziemi, po wodzie, w powietrzu, w ogniu — ku słońcu, w którym zdaje się ginąć. Chodzenie ma ptak wspólne z człowiekiem, a choćby ten rodzaj ruchu doprowadził w tym lub owym kierunku do granic doskonałości niebywałej, to przecie zachodziłaby analogia między nim a pewnego rodzaju ssąciami, dzikimi czy oswojonymi zwierzętami: w skakaniu np. z tygrysem, w chyżości chodu np. z koniem. Pływanie następnie dzieli ptak z rybą, a gdyby znowu uzdolnienie swoje w tym kierunku rozwinął w możność nie wiedzieć jak długiego i wytrwałego nurkowania, to zawsze przedstawiałby coś niższego, coś mniej doskonałego od stałej wód mieszkanki, ryby.

Ale ptak jest twórcą i wykonawcą jednego, jemu tylko w mierze doskonałej właściwego ruchu, w którym żadno ze stworzeń dotąd ani mu nie dorównało, ani go nie prześcignęło, — wobec którego nawet najrozumniejszy człowiek czuje się bezradnym z swoimi wszystkimi, najkunsztowniejszymi systemami balonów, nie mogących iść w zawody z ptaszyną najmarniejszą! Na tem polu panowanie ptaka jest zupełnie bez podziału, — latające, rzeczywiste czy mityczne płazy, to przecie okropne karykatury latawców, a latające ssaki miały otrzymać w wielu językach charakterystyczne nazwy, jak np. w polskim nietoperzy, tj. nie to ptaków.

Wskutek tego ruchu, zwanego lataniem i lotem, jeden jedyny ptak wziął w władztwo swoje całą kulę ziemską, wszystkie jej lądy i morza, — wszystkie jej wyniosłości i doliny, — całą niemal powietrzną sferę ziemską, gdyż, jak bardzo często stwierdzili podróżnicy, nad najwyższymi wierzchołkami gór szubują jeszcze orły. Lot jednak, mocą którego ptak może się zrobić według upodobania obywatelem świata, czyni go nadto dobrym znajomym wszystkich ludzi bez wyjątku, — i na tem opiera się główny jego tytuł do panowania uniwersalnego w dziejach kultury, od pierwszych jej zawiązków do stanu dzisiejszego.

Nie ulega — zdaje się — żadnej wątpliwości, że dwa konieczne warunki, prowadzące do ubóstwienia, tj. podziw i strach w parze z obawą, jednoczyli i realnie przedstawiał w sobie tylko ptak i tylko przez latanie doskonałe. Źródłem strachu świętego czy świętego podziwu, jaki ptak budził w człowieku pierw-

tnym efektem lotu, była możność gwałtownie szybkiego unoszenia się z powierzchni ziemi, — następnie wzbijania się w niezmierzone przestwory powietrzne, — dalej tonięcia w chmurach, błękiecie lub słońcu, — tonięcia, przechodzącego wkońcu w zniknięcie zupełne. Tym przymiotem przyrodzenia swego ptak, istota całkowicie cielesna, działał na spostrzeganie pierwotne w ten sposób, że chcąc nie chcąc musiało ono widzieć w nim coś odrębnego, — coś, co zwyczajnem zmysłów doświadczeniem dojść się nie dało, — co koniecznie zmuszało do przypuszczenia, że tam, nad ziemią żyją istoty inne, niż tutaj, — przynajmniej lżejsze niż ziemskie, — może tak lekkie jak dech lub wiatr...

Podziw zmieniał się w obawę, w wysokim stopniu niepewną, jeżeli ptak znikający był kształtu większego i groźnego wejrzenia, — jeżeli nadto doświadczenie, niejednym wypadkiem sprawdzone, uczyło, że ta dziwna istota, jak zdolna jest do tego, by lotem błyskawicy usunąć się z przed oczu, tak też niespodziewanie i niespostrzeżenie może spaść bądź na człowieka samego, bądź na zwierzę, niewiadomo skąd: z błękitu, z chmur, czy z pod słońca.

Nie mniejszego materiału dla podziwu dostarczał inny szczegół lotu, mianowicie tajemniczy odlot całych rodzajów ptasich, — masowe i gromadne ich znikanie, w pewnych okresach czasu stale się powtarzające, — i tak samo zdumiewające a znowu masowe i gromadne ich pojawianie się. Do jakich czynności fakt, dopiero co wspomniany, zmuszał myśl i wyobraźnię ludzką, dowodzi folklor z całą mnogością podań, baśni i legend o wyraju, o cieplicach, o krajach bajecznych a szczęśliwych, za dziewiątym morzem, za dziesiątym łądem leżących.

Do tych szczególnych atrybutów natury ptaka dodawszy inne jego przymioty, skupiające się tak około psychy, jak intelektu, za pomocą których przechodzi całą niemal resztę fauny ziemskiej, — dalej subtelność zmysłów w połączeniu ze zdolnością dokładnego rozróżniania przedmiotów i doskonałą pamięcią, — nareszcie całe usposobienie rodu skrzydlatego, przebijające się w ogólnem zachowaniu się wszystkich prawie jego członków podczas godów weselnych i małżeństwa, bądź w specjalnej zalecie, jedynie jego przedstawicielom właściwej, spie-

wie, — otóż to wszystko zebrawszy i uprzytomniwszy sobie, łatwo się zrozumie, dlaczego ptak musiał tworzyć i tworzył w rzeczywistości jeden z punktów najbardziej zasadniczych, około których urabiały się, żeby się tak wyrazić, główne stany skupienia w duchowej kulturze człowieka pierwotnego, mianowicie zaś te jej działy, które noszą nazwę pojęć i przekonań religijnych¹⁾. Odważam się postawić w ciągu dalszym przypuszczenie, że ptak z pomiędzy wszystkich istot żyjących jest może najważniejszym prazródłem wszystkich najważniejszych prawyobrażeń o bóstwie i tajemniczej sile świętej.

Okoliczności przytoczone tłumaczą także, z jakich powodów ptak tyle miejsca, i to naczelnego, zajął w eposie, dramacie i tragedyi, których napis: życie ludzkie; — z jakich przyczyn tyłoma węzłami właśnie on między wszelkiego rodzaju stworzeniami związany jest z człowiekiem od czasów zamierzchłych do dzisiejszego stopnia kultury. Nie próbując nawet skreślenia rzeczzonego obrazu stosunków, gdyż jest za szeroki, za wielostronny, za barwny²⁾, zaznaczę w nim jeden epizod, przed

¹⁾ Obok ptaka podobną rolę w historii duchowej kultury człowieka odegrały w rzędzie pierwszym zjawiska przyrody, jak piorun i błyskawica, uważane w podaniach i mitach za ptaka ognistego lub za skrzydlatego, ognistego smoka, — następnie wicher i burza, — wkońcu zaś woda, pod postacią bądź nieskończenie długich rzek i strumieni, bądź bezkresnego morza (oceanosa).

²⁾ Szczególnie bogatego pod tym względem materiału dostarczyłaby pieśń ludowa wszystkich narodów. W niej wystąpi w postaci najpiękniejszej ów wszechstronny stosunek między człowiekiem a ptakiem i okraszony nadto będzie blaskami wyobraźni i ciepłem uczucia. Dla przykładu przypomnę rolę jego w twórczości ludowej jako zwiastuna szczęścia i złej doli (starożytna bona i adversa avis), czyto jako kruk donosić będzie matce, szukającej syna, który poszedł na wojnę, że »usta synka już posiniały«, że »na liczku jego ptaki siadają, oczy mu wypijają« (pieśń małoruska), czy jako złowroga pućka, »nocą na dach siadając«, wołać będzie na dziewczynę: »Pójdź Marychno!« itd.; dalej jako tego stworzenia, które tyle waży i znaczy w dziejach kochanków i wogóle w miłości ludzkiej. Wskutek tego kochankowie po wsze czasy radzi przyrównywują się do ptaków, w skłonności wzajemnej ich płci doszukując się symbolu dla zapalów serca swego. Tak np. w jednej pieśni małoruskiej kochanka będzie »czorna ja haleńka«, kochanek »sokołem«, biegającym za »litaniem tycheńkim, za pirem kom czorneńkim«; — w drugiej narzeczona zostanie nazwaną »siwą kukułką«, latającą o rannej godzi-

innymi naprzód się wysuwający, tj. dążność, całemu bez wyjątku rodzajowi ludzkiemu wspólną, która streszcza się w tem, aby zrozumieć i pojąć naturę, cel i znaczenie ptaka, następnie zaś, aby go określić jako istotę, łączącą w sobie doskonale własności ciała i ducha, istoty — jednym słowem — boskiej i świętej.

W tym względzie na plan pierwszy w narodzie ptaków wybija się orzeł, z przyczyn całkiem jasnych, gdyż wszystkich swoich powinowatych i krewnych przechodzi wielkością kształtu, siłą ciała i poszczególnych jego organów, gwałtownością wzlotu, ostrością wzroku, męstwem, odwagą i innymi zaletami, gdzieindziej nie spotykanemi. Orzeł to był owym ptakiem, którego Zachód, klasyczny czy barbarzyński, w mitach swoich i religiach, w najciekawszych objawach życia, zwyczaju i obyczaju, w setkach dzieł sztuki i wyobraźni, uważał za króla ptaków za symbol majestatu najwyższego i zwycięstwa zawsze pewnego; orzeł to był następnie owym ptakiem, któremu przedewszystkiem cały Wschód, bez względu na to, czy należy do rasy aryjskiej, żółtej czy innej, dotąd daje tytuł stworzenia świętego¹⁾, — którego baśnie i podania tegoż Wschodu,

nie na »jara pszeniczkę«, narzeczony znowu »sokołem siwym«, który zasiada na zdobycz. a ma broń w oczach; — w innej znowu nieszczęśliwy w kochaniu skargi swoje będzie powierzał ptakowi, jak ten, który w następujący sposób śpiewa: »Letiw orel ponad more, taj staw holosyty, Oj, jak tiazko ubohomu bohata lubyty« itd. To samo po setki razy odnajdziemy w pieśniach polskich, jak np.: »Słowik ze słowikiem rozstać się nie może, A ja z tobą muszę, ach! mój mocny Boże!«, »Przeleciał, przeleciał siwy gołąbeczek, A ja rozumiała, że mój kochaneczek« itd. Nie mniejszą jest rola ptaka w innych a niezliczonych przypadkach, w których występuje jako czynnik decydujący w życiu człowieka, jako jego doradca lub powiernik, jak ten wreszcie z poza świata ludzkiego, który najbardziej, jeżeli nie jedynie, współczuje z uczuciami, myślami, szczęściem i niedolą człowieka, np. »Po głębokiej wodzie płynie kaczor siwy, Jaki taki wesół, a ja nieszczęśliwy«; — »Usiadł ptak na dębie i tak sobie nuci, Nie wierz chłopcu, nie wierz, bo on bałamuci«; — »dziewczynna, śliczna jak zorza«, tak swe gąski wabi: »Pójdźcie, pójdźcie gąski moje, Pójdźcie, pójdźcie do domu, Niech wam powiem troski [moje, Nie powiedzcie nikomu« i podobnie dziewczynie, pytającej kukułkę o wróżbę: »choć blisko do sta rachowała, Kukulka zawsze kukala« itd. itd.

¹⁾ Wszyscy podróżnicy po Azji na ten szczegół zwracają uwagę. Z Polaków Paweł ks. Sapięha w swem dziele: »Podróż na wschód Azji 1888-9« (Lwów, 1899) tak o tem pisze: »Zaraz za popasem południowym

najważniejsze i najciekawsze, bo najstarsze a do tego mające dokumenty w pomnikach pisanych, uważały za ptaka-starca, »ὄρνις θεός«, — którego Pers nazwał Simurgiem, a Arab ptakiem Rokhu... Dla fantazyi Mickiewicza Simurg był »Ptakiem-Górą«, o piórach, wielkich jak »maszty« okrętów, a »rotaczanych kręgiem, szerszym niż tęczy półkole«, — mitologia Oryentu zaś miała go za »olbrzyna, dorównującego wyniosłościom najpotężniejszym, — mocnego jak twierdza, w szponach bowiem słonia unosi« ¹⁾.

(wśród stepów mongolskich) konie zacukały nam się na chwilę, gdyż ni stąd ni zowąd tuż pod nogi końskie wpadł rodzaj kangura azyatyckiego.. Tuż za tem biednem stworzonkiem pędził jak błyskawica orzeł ogromny, widocznie, chcąc je schwytać. Na szczęście biedactwa myśmy się na jego drodze znaleźli... Trzeba było widzieć, z jaką bezczelnością orzeł najspokojniej jeszcze raz nas okrążył i usiadł o parę kroków. Wielką miałem ochotę wpakować mu bodaj z rewolweru kulkę — ale nie śmiałem, boć to tu święty ptak« (str. 322).

¹⁾ Na tej mitologii się opierając, Firdussi z Tus, wielki twórca »Szachname'a«, w poemacie, który p. t. »Heftchuan« (= Siedm awantur) opiewa siedm przypadków Isfendiara, czwartego władcy z dynastyi Kei, taki, według przekładu niemieckiego Józefa Hammera, daje wizerunek Simurga:

»Du siehst einen Berg mit dem Haupt bis zum Mond,
Worauf der gewalt'ge Vogelherrscher (tj. Simurg) thront;
Die Helden nennen des Ungeheuer Simurg,
Ein Vögel, gross wie ein Berg und stark wie eine Burg.
Gefangen liegt in seinen Klauen der Elefant,
Er raubt das Krokodill dem Meer, den Löwen dem Land...
Wenn er sich hebt und schwingt übers Land,
Verliert der Himmel seinen Glanz und die Erde den Verstand.
Viel besser dir dass du zurückkehrst,
Als dass du des Simurg's Berglast erfährst.
Es sprach der eh'rne Held: »Fürwahr!
Ich will im Kampf wagen die Gefahr...«
Und... Empfahl... Pferde, Wagen, Kasten und weiter
Empfahl dem Heerführer die Schaar der Reiter.
Und als wie ein Orkan er daherzog,
Erblickt er was Schwarzes, das in der Luft flog.
Der Schatten verhüllt die Wagen und die Reiterei
Und gab ihnen zu denken mancherlei.
Als Simurg nun schaut in der Nähe den Kasten
Und hört Heertritt, Pauckenschal ohne Rasten,
Entfliegt er wie Wolken dem Berg, wo er thront,
Verfinstert die Sonne, verfinstert den Mond«.

Simurg atoli dla podań perskich był nie samym tylko przedstawicielem najwyższej siły fizycznej: w ptaku-
starcu bowiem skupiało się przedewszystkiem cudowności wiele
a uposażony był w taką piękność, jaka żadnej, na świecie ży-
jącej istocie nie dostała się w udziale. »Niema opisu, któryby
potrafił przedstawić blask jego piór złotych, z purpurą i laz-
urem zmieszanych. Jednym ciągiem więcej niż tysiąc lat żyjąc,
spala się następnie, aby znowu młodym zmartwychwstać z wła-
snych popiołów«¹⁾. »Za czasów, w których — opowiada poda-
nie inne — najpotężniejszy prorok, mędrzec i król, Salomon,
rządził nie tylko ludźmi, lecz także wszystkimi królestwami
natury, rybami, ptakami i czworonożnymi zwierzętami, a nawet
demonami, przedstawicielem ludzi i orędownikiem ich spraw
na dworze władcy mędrca był Assaf, poeta i wielki wezyr, —
przedstawiciela ptaków widzieli wówczas po raz ostatni śmier-
telni w ptaku, zwanym Simurg albo Anka²⁾. Odkąd Salo-
mon żywot zakończył, a czarodziejski pierścień jego przywła-
szczyły sobie demony, Simurg, wezyr ptasi, w góry uszedł sa-
motności oddany«.

Od tej chwili siedliskiem Simurga i mieszkaniem jego jest
»najwyższy wierzch skalisty góry Kaf« według jednych³⁾, — we-
dług drugich zaś Alburs, największa wyniosłość pasma Kau-
kazkiego⁴⁾.

Przybytek Simurga okraszała wyobraźnia człowieka wscho-
dniego barwami cudownymi, tem cudowniejszemi, że zakryty
był dla oka ludzkiego, które wieczyście spragnione było jego
widoku. »Jedyny w rodzaju swoim i dumny z godności, które
kiedyś piastował jako wezyr wielu monarchii świata«⁵⁾, spo-
gląda ptak-starzec z uczuciem wyniosłości na poziomy świat

(Zob. von Hammer J., Geschichte der schönen Redekünste Persiens mit
einer Blüthenlese aus zweihundert persischen Dichtern, Wien, 1818, str.
64—5). W podobny sposób, może za przewodnem źródłem perskich, opisują
»Ptaka-Skałę« podróże Syndbada Morskiego w »Tysiącu i jednej nocy«
(Noc LXXII, Podróż druga, Noc LXXIII, LXXIV, Podróż trzecia).

1) Von Dalberg, Simurg der persische Phönix (zob. Hammera: Fund-
gruben des Orients [Les Mines de l'Orient], t. I, str. 200).

2) Hammer, Geschichte der schönen Redekünste itd., str. 20.

3) von Dalberg, j. w., tamże.

4) Hammer, j. w., str. 22.

5) Hammer, j. w., str. 22.

człowieczy, a zawsze niedostępny w majestacie swoim, zmienia sposób postępowania jedynie wobec tych z ludzi, których znamieniem duch rycerski i heroizm, — tym tylko ucha skłania, których do siedziby jego przyprowadzi wytrwałość nadludzka. Tego rodzaju ludzi Simurg bierze w opiekę szczerzej, — udziela im rad najmędrszych i wskazówek najdoskonalszych, — otacza faworem, jak sławnego Rustema, który jedynie przy pomocy jego »dokonał cudów waleczności w walce z Diwami i herosami turańskimi«¹⁾, — wreszcie daje im najwyższy dowód uznania i łaski w tem, że wyrывa pióro z ciała własnego i wręcza je najdzielniejszemu.

W tem staroperskiem podaniu, które wyraz najobszerniejszy znalazło w poemacie »Mantiket-tair«, napisanym na podstawie tradycji w XIII wieku przez Ferid-ed-dina Attara (Mohammeda Ben Ibrahima el Attara z Niszaburu), dochowało się chyba niemyślne wyjaśnienie jednego z najważniejszych a bezsprzecznie jednego z najpiękniejszych szczegółów w kulturze, zwyczaju i folklorze wszechludzkiem, mianowicie: czem był ptak, czem pióro jego, używane jako ozdoba, i — czem t. z. prośba o pióro.

W »Mantiket-tair« (po polsku »rozmowy ptaków«) ptaki całego świata zbierają się na sejm, aby naradzić się nad wyborem króla²⁾. »Dudek, którego natura obdarzyła już koroną i który z tego powodu zdaje się mieć najbardziej ugruntowane prawo do tej godności, występuje pierwszy, ale nie w tym celu, aby koniecznie utrzymać się przy swoich pretensjach, jak raczej, aby zapewnić je dla Simurga. Pomimo sprzeciwiania się ptaków, dudek wkońcu zwycięża: pielgrzymka do Simurga na jego przedstawienie postanowiona.

»Jedyny w swoim rodzaju«, »władca ptaków« i ich »cesarz« ma stolicę — według opowiadania dudka — »na górze Kaf, Simurg się zowie, jest blisko nas, my daleko od niego. Tronuje na drzewie wysokiem, osłonięty dziesięcioma tysiącami welonów z ciemności i światła jasnego. W obu częściach świata nie znalazł się taki śmiałek, któryby je podniósł. Jest on władcą nieograniczonym, zatopiony w istocie własnej. Nigdy jeszcze nie

¹⁾ Hammer, j. w., str. 22.

²⁾ H. G. L. Kosegarten daje mu nazwę »Mentek-ettair«. Treść Mantiket-tairu podaje się według Hammera, który w dziele swoim pierwszy raz dał ten poemat w przekładzie niemieckim.

wyszedł on z siebie, jakżeż może zgłębić go rozum! Wiele tysięcy go pożąda, ale nikt nie dostanie się do niego. Dusza nie może go opisać, rozum nie może go pojąć. Żaden mędrzec nie widział jego cnoty, żaden widz nie widział jego piękności, żadno stworzenie nie wzbije się do wyżyn jego wiedzy¹⁾.

Do takiego ptaka świętego, który — jak to Hammer stwierdził, — za nic innego nie może być uważany, jak »za źródło wieczyste życia, za dobro najwyższe, którego wszyscy szukają a nikt nie znajduje«, za symbol i allegoryę równocześnie »istoty najwyższej«²⁾, idzie wojsko ptaków, pod hasłem, rzuconem mu przez dudka: »Nie oddawaj się wątpieniu, ufaj wiecznej łaski światłu!« Mimo wszystko jednak z gromady ogromnej tylko nader mała liczba latawców dotarła do celu: »Droga — jak jeden ze szczęśliwców w »Mantiket tair« opisuje, — szerzyła się od księżyca do księżyca. Do przebycia mieliśmy siedm mórz płomieni i ognia, a kiedyśmy wkońcu je przebyli, otwiera na nas paszczę ryba, która za jednym oddechem połyka przeszłość i przyszłość, — za jednym oddechem połyka oba światy i ludzi. Niestateczność wówczas opanowała dusze, a wiele z ptaków umarło z błaganiem. Inne skonfundowane wybrały się w drogę na wszystkie strony. Przez cały rok to tam, to sam błądząc, zmarnowały życie swoje. Niemożliwą byłoby rzeczą opisywać, co spotkało je wśród podróży... Wreszcie z pośród tylu rycerzy, drobna jedynie garstka dochodzi do kresu, z pośród tylu ptaków, tylu tysięcy, doszło jedynie kilka. Jednego bowiem głębia morska pochłonęła, inne na górach wysokich z pragnienia samego wyzionęły ducha, drugie słońce spaliło na pieczeń... Niektóre pomarły w pustyni ze zmęczenia, z gardzielami suchymi, niektóre znowu spaliły się jako motyle w ogniu. Jedna część pozostała w drodze, uciążliwość jej bowiem wydała się za srogą, — druga porzuciła zamiar przy pierwszym spojrzaniu mu w oczy. Wskutek tego z tylu tysięcy tylko mała liczba przybyła do celu uprągnionego, — cały świat ptaków podróżował, a tylko trzy doszły, — trzy, bez pierza, bez skrzydeł, o sercu złamanem, o duszy chorej. One patrzyły na majestat najwyższy, wyniesiony ponad wszelki rozum... Na to opu-

1) Hammer, j. w., str. 144.

2) Tamże.

ściła je odwaga, że przez pewien czas leżały jak napół udużone. Już w nicość się pograżyły i przez pewien czas tak leżały. Wtedy przybył poseł z nieba, zobaczył trzy ptaki uszkodzone na ciele i na skrzydłach... i rzekł: »Skąd jesteście? — pociście tutaj przyszli? Nieszczęśliwcy, jak się zowiecie? Co was w świecie spotkało, jak straciliście siły swoje?« — One odrzekły: »Przyszliśmy z prośbą, aby królem naszym Simurg został. Myśmy zabłąkali jego dworu, zabłąkali pielgrzymi jego drogi, już długo po niej chodzimy, z tysięcy trzyśmy pozostali! Przyszliśmy w nadziei zobaczyć jego oblicze, jeżeli cierpienie nasze jemu się podoba, to zaszczyci nas spojrzeniem«. Poseł odrzekł: »Pielgrzymi przerażeni, o sercu, niby glina zgniecieniem, On (tj. Simurg) zlituje się nad wami życzliwie i przybędzie szybko wam z pomocą« ¹⁾.

Bardziej dotykającego objawu łaski, niż w »Mantiket-tair«, doznają bohaterowie »Szachname'a« ze strony Simurga. Tak np. w sadze, przez Homera Wschodu, Firdusiego, w poezję przebranej, p. t. »Isfendiar i Rustem«, ptak cudowny dzielnemu rycarzowi Rustemowi, zranionemu przez Isfendiara, cudownej udziela pomocy. »Simurg przyglądał się krwawiącym, otwartym ranom... Dzióbem krew wyssał, ośm strzał wydobyl z ciała silacza, nacierając go skrzydłem swoim, tak, że wkrótce uczuł on życie nowe. Potem rzekł: »Weź jedno pióro moje i zanurz je w mleku, następnie potrzebuj niem rany swoje, gdy ci dokuczać będą« ²⁾.

Przytoczone podania perskie wyjaśniają nam odrazu, skąd się wzięły pióropusze na hełmach rycerskich, — skąd wyszły

¹⁾ Hammer, j. w., str. 151—2.

²⁾ Heldensagen von Firdusi. In deutscher Nachbildung nebst einer Einleitung über das Iranische Epos von Adolf Friedrich Schack. Zweite vermehrte Auflage, Berlin, 1865, str. 422—3. W tegoż samego podania innym ustępie Simurg udziela Rustemowi pomocy w ten sposób, że »skrzydła swoje nad głową mu roztacza i unosi go daleko; ich pióra były powietrze i zapach moschusowy Rustemowi czyniły«. Następnie, gdy bohater znalazł się nad brzegiem morza, zobaczył wielkie drzewo wiązowe. »Cudowny ptak wleciał na jego gałąź i rzekł: Wyłam natychmiast z tego drzewa pręt najdłuższy i najsilniejszy. Związany jest z nim żywot Isfendiara, a on, bohater, w ręce twoje oddany. W ogniu tylko pręt ten wzmoćnij, dwa żelazca przymocuj do niego a do końca przywiąż trzy pióra: Isfendiar stanie się wobec ciebie bezsilnym« (tamże, str. 423—4) itd.

dwustopowe, strusie pióra na kaskach szwoleżerów polskich, — skąd pawie oczka na konfederatkach Krakowiaków, — skąd wogóle piórka po zawadyacku wpięte, na czapkach zawadyackich junaków, żeby tylko przytoczyć górali zakopiańskich, między którymi nie znajdziesz żadnego, bez długiego u kapelusza orlego lub innego pióra itd. Pióro, czy na hełmie rycerskim, czy na modnie przybranym kapeluszu kobiecym, nie będzie niczem innym, jak tylko przeżytkiem staroperskiego »czelenku«, t. j. odznaki wojowniczej i nagrody wojowniczej, której pierwotnie udzielał Simurg, — ten ὄρνις θεός.

Z podań onych wyrozumiemy w ciągu dalszym, z jakiego źródła wypłynęła cała wogóle pterygolatria, w szczególności zaś, aby się zbytnio nie rozszerzać, jasną nam się stanie geneza: 1) ogromnej liczby podań, utworzonych przez wszystkie plemiona ludzkie o jakimś cudownym, ogromnym ptaku, który żyje tysiące lub dziesiątki tysięcy lat, ma skrzydła tęczowe, brylantowy czub na głowie, złocisto-szkarłatne upierzenie, ogon złoty, a pierś srebrzystą, — ptaku, którego Polakowi podoba się nazwać »Żar-ptakiem«, — Grekowi starożytnemu »Foiniksem«, — rabinowi »Chulem«, — Talmudowi »Orsiną« lub »Kuknusem«, — Chińczykowi »Fong-Hoangiem« itd.; — 2) przypisywania całemu »genus avis« albo niektórym jego przedstawicielom mocy i siły o znamieniu boskości i cudowności lub przynajmniej nadzwyczajności, nigdzieindziej zgoła nie spotykanej; — 3) znaczenia przedewszystkiem orła i innego, blisko z nim spokrewnionego drapieżcy, w życiu politycznym, społecznym lub wojskowym państw, narodów i ludów.

Od »Mantiket-tair« wychodząc znowu, które przez usta dudka obwieszczają tę prawdę:

»Cień Simurga krąży naokoło świata,
Przejawiając się następnie pod ptaka formą;
Niczem nie są ptaki, tylko cieniem jego:
Tego się nauczcie, wszyscy nieświadomi!«¹⁾

przypominamy nasamprzód baśń »O dwunastu królewicach, zaklętych w orły«, i »Siostrze ich, królewnej, przemienionej w gołąbkę«, lub też podanie o »Janie Królewicu, Żar-ptaku i o Wilku-

¹⁾ Hammer, j. w., str. 148.

wiatrolocie»; znanych powszechnie a spisanych przez A. J. Glińskiego w »Bajarzu Polskim« (Wilno, 1881, t. IV, str. 116—127, i t. I, str. 11—31). W pierwszej z nich na zakłęcie siostry:

»Ptaku, ptaku, zmiłowania!
Przez moje modły i łkania,
W niezwalczonej swojej mocy
Przybądź, przybądź ku pomocy!« —

»po promyku światłości słonecznej«, strzelającym z nieba, spuszcza się ptak tajemniczy, o barwach bajecznych, i ratuje całe rodzeństwo z przysionka wieczności. Kształtu był tak ogromnego, że »na grzbiecie jego pomieścili się wszyscy królewicowie a pośrodku siadła królowna«. W baśni drugiej »świecący się, promienisty, jakby jaki krąg ognisty, noc w dzień zamieniając, ptak nie-ptak, cudo ptaków« zostawia w ręku królowica Jana »jedno pióro światłości słonecznej«. Skoro szczęśliwiec pióro owe z zanadru wyjął, dziedziniec cały i cały pałac królewski światłem słońca zajaśniał, a uradowany król-ojciec zerwał się z łoża i zawołał: »To pióro Żar-ptaka! kto mi go samego złowi i przyniesie, temu połowę królestwa odstąpię, a jeżeli to będzie jeden z synów moich, następcą go po sobie naznaczę«. Najmłodszy syn królewski, Jan Królewic, przy pomocy wilka Wiatro-lota, odkrywa miejsce pobytu Żar-ptaka i wśród trudów najuciężliwszych, przypominających podróż ptaków w »Mantiketair«, zdobywa ptaka samego, z nim królownę Cudo-licę i koronę królewską po ojcu.

Aby przejść do punktu drugiego, przypominamy na czele dar profecyi, przypisywany ptakom od czasów zamierzchłych. Tej okoliczności zawdzięczają one np. najzaszczytniejsze miejsce w wieszczbiarstwie Rzymian, dla których »bona avis« była równoznaczna z wieszczbą szczęśliwą, »adversa« zaś albo »mala« z niepomyślną. W folklorze jednak ogólnym ptak obok tego spełnia bardzo często rolę mściciela pokrzywdzonej sprawiedliwości i pogwałconego prawa, albo rolę doradcy wszelkiego stworzenia w ciężkich wypadkach i nieszczęściach dlatego, że bywając wszędzie na skrzydłach, zbiera najwięcej doświadczenia i rozporządza największym skarbem rad mądrych. Te ostatnie wierzenia będą matką ślicznych baśni o »ptaszynach-mścicielkach«, wydających i karzących morderczynie-macochy, — o mądrych »krukach i kruczątkach«, które latając po

świecie, zbierają jakby najlepsze owoce mądrości i w razie potrzeby udzielają ich pod postacią nauk lub wskazówek ludziom i zwierzętom, — o »białych gołąbkach«, które uczą sierotę gnębioną »odbierać mak od jagieł« i w tej pracy pomagają jej skutecznie, — itd.

A co mówić o przymiotach najrozmaitszych, które rzeczywiście lub tylko w wyobraźni człowieka dostały się ptakom w udziale! Ogromna mianowicie liczba zagadek i pytań zagadkowych, które istnieją we wszystkich językach, bierze początek od zdumiewających własności ptaka i wyłącznie około nich się obraca¹⁾. Spiew ptasi, a zapewne także zdolność niektórych latawców do wyuczenia się i naśladowania mowy ludzkiej, stworzyły bajecznego, mówiącego ptaka, w »Tysiącu i jednej nocy« sławnego Bulbulhezara, w podaniach zaś niemieckich nie mniej sławnego pieśniarza, zwanego ogólnie »Wunder-Sing-Vogel«²⁾.

Bardzo stara i bardzo szeroko rozprzestrzeniona wiara, z której setki razy korzystał romantyzm, utrzymuje, że tylko pianie koguta, dzień zwiastujące, rozpędza wszelkie nocne strachy i zmusza najpotężniejsze demony do odwrotu, a podanie przepiękne o cudownej mocy ptaszka małego zapisał w swej historyi Swetoniusz, według którego sam wizerunek skowronka, wyobrażającego wesołość poranną, wyrzyty na hełmach legionistów, dał zwycięstwo orężowi rzymskiemu nad Gallami niepokonanymi itd.

O znaczeniu orła w kulturze człowieka wspomniano już powyżej, w tem miejscu dodaje się jeszcze, że »ptak błyskawic i piorunów« w mitologii greckiej uważany za jedyne ptaka boskiego i niebiańskiego, który miał prawo siedzenia przy tronie Zeusowym, by przynosić mu pioruny i ogień, z czasem staje się symbolem królów, od Jowisza ród wywodzących, — państw, na których czele stali tego rodzaju władcy, — wreszcie sił zbrojnych, które służyły za podporę im obojgu. Na Wschodzie najwcześniej do celów podobnych użyty, zmienia się w herb królewski za Aleksandra Wielkiego, który każe go na pieniądzach wybijać; w Egipcie rolę podobną pełnić zaczyna od Pto-

¹⁾ Zob. Köhler R., Kleinere Schriften, Berlin, 1900, t. III, str. 519—24.

²⁾ Tamże, str. 170—1.

lemaiosa Sotera a w Cesarstwie rzymskim od Oktawiana, aby w epoce Karola Wielkiego przejść do heraldyki państw i rodzin i dzierżyć w niej panowanie aż do dni dzisiejszych. Orzeł podwójny czyli dwugłowy, którego kolebki według archeologów szukać należy, tylko w Oryencie, na gruncie europejskim staje się symbolem nasamprzód »imperii Romani«, dzielącego się na Rzym i Grecyę (stąd dwugłowy), następnie spada na dwa państwa, z tego tytułu, że jedno z nich jako »heiliges, römisches Kaiserreich deutscher Nation« będzie się uważało za dziedzica Romy, drugie zaś Rossya za spadkobierczynię Bizancjum.

Znakiem wojskowym, jak Xenofont opowiada w »Cyprepe-dyi«, uczynili sobie orła już starożytni Persowie. W Europie ptak boski przed wojskami podczas marszu i w bitwie latać poczyna od czasów Mariusa; odtąd wojownicy otaczają go czcią religijną, — gdy w rozprawie wpadnie w ręce nieprzyjaciół, kończy się istnienie legionu na zawsze. »Orzeł legionów«, t. z. »aquila legionaria«, z tego powodu przedstawiony jest zawsze ze skrzydłami, do lotu gotowemi, jako wieszczba bowiem, szczęście wróżąca, ma iść przed oddziałem i wskazywać mu do zwycięstwa drogę. Jak orzeł, za przykładem Rzymu, zajął pole herbów i sztandarów państw nowożytnych pod postacią jedno- czy dwu-głową, tak samo stało się to z proporcami wojskowymi wszystkich niemal narodów, a Napoleon Wielki, naśladowując wprost zwyczaj rzymski, dał pułkom francuskim jako »signum militare« orła złotego z podnoszącemi się skrzydłami, który je prowadził przez »Alpy podniebne, pod Ulm, Austerlitz, Piry-midy, Tabor...«

Gdyby chciano znaleźć wyjaśnienie tych wszystkich zjawisk, wierzeń i zwyczajów, to — zdaje się — najtrafniej szukałby go należało w przytoczonych wierszach poematu perskiego, rozkazująca ich bowiem treść powiedziałaby, że każdy ptak, rzeczywisty czy przedstawiony w jakimkolwiek wyobrażeniu, nie jest niczem innym, jak tylko »cieniem« tajemniczego, dla rozumu człowieka niepojętego mieszkańca góry Kaf, czyli odwiecznej i nieśmiertelnej mądrości, wiedzy i potęgi, a stąd może brać w opiekę skuteczną państwa, narody, rodziny, woj-ska i człowieka poszczególnego.

Logicznie wnioskując, zrozumiemy także, że nie mniej czę-stka istoty, od Simurga pochodzącej i z nim spokrewnionej, bę-

dzie musiała posiadać moc, do pewnego stopnia równą owej pra-istocie, — zrozumiemy, czem mianowicie jest i będzie pióro jako talizman-ozdoba i czem t. z. prośba o pióro.

Prośba o pióro naturalnie będzie rozmaita, jak rozmaite są rodzaje ptaków, rozmaita też będzie skuteczność piór, bo pierza na Simurgu, pomimo jego wieczności, dotąd nie stało. Według podań i tradycyi będą więc pióra, których szukanie, znalezienie i podjęcie przyniesie znalazcy godność hrabiego, — będą i takie, które uczynią go księciem, i takie, które uczynią go królem. Jest atoli i czwarte pióro, najrzadsze i do znalezienia najtrudniejsze, które szczęśliwca zrobi cesarzem i panem wszystkich krajów i ziem na świecie, — władcą wszystkich dziedzin ducha i ciała, — w którego państwie słońce nigdy nie zachodzi!¹⁾

»Prośbę o pióro« znosi zarówno pieśń ludowa, jak twórczość artystyczna, przez usta matki, której syna wysłano na wojnę, — przez usta kochanki, której narzeczonego pognano w bój, — przez usta zawiedzionej miłości i nadziei upadłej — albo taką skargą, jak skarga opuszczonej i pogardzonej dziewczycy, zwracającej się do swoich gąsek i proszącej je o pomoc skrzydlatą:

»Gąski, gąski! tę piosenkę,
Prosząc piór, śpiewam ze łzami,
W wasze piórka jak w sukienkę
Ja ubrana lecę z wami! —
Gąski, widząc łzy w mem oku,
Piór rzuciły z pod obłoku...«

Gąski — oczywista — litują się nad biedną i trzykrotnie rzucają jej po piórku, — ona ubiera się i leci po to, by znowu jaskółkę prosić o materiał na suknię żałobną²⁾.

I tak dalej i tak dalej dałby się snuć wątek »prośby o pióro« — bez możliwości jednak wyczerpania i skończenia. Ale pióro o folklorze i w historii zwyczajów ludzkich zdobywa znaczenie jeszcze jednego symbolu. W Europie zaszło to mianowicie, według przypuszczenia, we wieku VII, w którym sławny Izydor Sewilski, autor głośnych »Etymologii«, powiada, że »instrumentum scribae calamus et penna: sed cala-

¹⁾ Według Bechsteina w E. Lauscha »das Buch der schönsten Kinder und Volksmärchen«, Leipzig, 1893, str. n.

²⁾ Barszczewski J., »Szlachcic Zawalnia, Petersburg, 1844, str. XXXIV i n. 7.

mus arboris est, penna avis«. Odtąd więc zaczyna część ptaszego skrzydła wieść żywot w Europie jako narzędzie pisarskie, obok trzciny starożytnej, — odtąd zaczyna być także symbolem pisarskiego zawodu i odtąd władacze pióra zaczynają pokorne prośby do ptaków zanosić, aż u Mickiewicza znajdują one wyraz w prośbie Aldony do skowronków lub chłopca »zakłętego« do żórawiów, — aż wreszcie wypowiedzą się w piósenke ślicznej Rydla:

»Leciał ptaszek z raj
Do ziemskiego kraju,
Przelatywał tędy górą,
Gdzie twoje podwórko,
I upuścił złote pióro:
Ja wziąłem to piórko!....«

O takie piórko złote modlić się winien każdy, kto idzie w pióra służbę, -- o piórko, które nie jest niczem innym, tylko częścią wiecznej mądrości i myśli, wcielonej cudownie przez mitologię staro-perską w podanie o Simurgu i o piórze ptakoboga. Kto znajdzie to piórko, to królewic z bajki o Żar-ptaku, — królewic bez względu na to, czy narzędziem boskiem władać będzie po »rajskiej róży płatku«, czy zamieni je w »miecz Archaniola«!

